

Roman Pollak

Rozmowa plebanowa z panem o wojnie na czasy teraźniejsze

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/2, 492-502

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

ROZMOWA PLEBANOWA Z PANEM O WOJNIE NA CZASY TERAŹNIEJSZE

Nie gań, aż przeczytasz.

Typis Cracoviae die 10 Novembris correctum 1594.

Przypowieść na czasy terażniejsze.

- Czytelniku miły, przypatrując się czasowi temu
I ludzkemu życiu bardzo nietrefnemu,
Umyśliłem ze trzech person rozmowę wypisać,
Nie wierszami, lecz rytmami w to potrafiąc:
- 5 Plebana, który pana swego napominał,
Aby się na wojnę co rychlej gotował
Obiecując go modlitwami swemi ratować
I do Pana Boga o wspomóżenie wołać,
Przywodząc mu też na pamięć rycerskie pany,
- 10 Co przed laty mocno walczyli z pogany.
A teraz między wami nie masz żadnego potężnego,
Co by radą, śmiałością wam dodał serca dobrego,
Jakobyście obronić mogli miejsca swego,
Polski, milej Ojczyzny, Kościoła Bożego.
- 15 I przeto tym Pana Boga ciężko obrażacie
Za wasze występki; co się z wami będzie działo, nie znacie.

PAN

- Czemuż tak, X. Plebanie, ze mną bardzo rozumujesz ?
Albo jakie, *periculum* temi czasy czujesz ?
Wiemy-ć to to zaprawdę, iż mamy zgiąć,
- 20 Że Turek nas i z żonkami w niewolę ma wziąć.
Podobno dopiero radzić sobie będziemy,
Kiedy poganin będzie w naszej ziemi.
Daj Boże, byśmy się obaczyć mogli,
A *luxum* swego poprzestawszy do kupy się zbiegli,
- 25 Bo nam za ścianą Turcy są wołając,

- A nas na bitwę srogą wyzywając.
 Ale tylko czytamy o walecznych paniech,
 Co czynili i jako bronili gardł swych —
 A my w domu ich czekamy i spiemy,
 30 Dopiero, kiedy przyjdą, po czasie ocuciemy.
 Niestetyz na nasze harde rozумы,
 Co tylko upiwszy się szermujemy jimi.
 A teraz i nędznej fantazyi nam nie dostaje,
 Jeno jeden drugiemu chodząc laje.
 35 Nie łąć za to, moj miły Księżę Plebanie,
 Że mi rozwodzis o naszym stanie,
 Boć jednak tego trzeba, abyśmy to czynili
 Naśladując przodków naszych, Ojczyzny bronili.
 Prawda, że tak nasi przodkowie gotowi byli,
 40 Kiedy wyjeżdżając na wojnę wyjeżdżali.
 Był koń dobry, była dobra zbroja.
 Nie krył się po kącie szukając pokoja,
 Teraz kiedy na nas pospolicie wołają,
 Ni konia, ni zbroje, zgoła nic nie mają.
 45 Ale prozno szlacheć myśli o tym,
 Muszą czoła nadstawić sami potym.
 Pod nadzieją obrony ludzi rycerskich
 Nie wskoramy potężności ich,
 Bo to złośliwy a okrutny tyran,
 50 Nie moze mu się sprzeciwić żaden pan.
 Już teraz odejdę od ciebie, miły X. Plebanie,
 Będę gotował zbroje i moje konie.

PLEBAN

- Dajżeć Boże szczęśliwe wyjechanie,
 Moj dobrodzieju wielki i łaskawy panie,
 55 Za ono dobre dziesięć wydawanie
 Bierz teraz ode mnie święte błogosławienie.
 Tacy bywali oni starzy dobrzy ludzie,
 O których czytamy w kronikach wszędzie,
 Jako kapłanom dziesięć wydawali
 60 Winszując sobie szczęścia, gdy na wojnę jachali.
 To szczęście z nimi wszędzie chodziło,
 Bo wierzyli, iż to błogosławieństwo było.
 Aleć teraz wolą się z plebany gomonieć,

- Nizli dobrą sławą na wojnie się chędożyć.
 65 I radziłbym im, aby tego zaniechali,
 A przeciw nieprzyjacielowi co rychlej wyjechali.
 Acz to pewna rzecz, że pojdą drudzy piechotą,
 Bo siła ich, co gonią lichotą
 Potrawiwszy majątności swe na burku,
 70 Gadając po gospodarach o tym złym Turku,
 Mówiąc, iż go — dali Pan Bog — zwalczemy,
 A Pana Boga o pomoc nie prosimy.
 Boże, by tego niebożątka doczekali,
 A o wierze się tu nie certowali.
 75 Usłyszem, dali Pan Bog, o ich mężności,
 Gdy tam będziemy w społeczności
 Jako który możny będzie między temi pany,
 Co wykraczają po rynku szkapami,
 Co tu — upiwszy się — na mieszczany fukają,
 80 Podobno się na swym męstwie oszukają.
 Wolałby podobno drugi doma snopki liczyć,
 A ze psy po polu i z ptaki się ćwiczyc,
 Nizli na tureckie wojska patrzyć,
 A patrząc śmiałość onę i serce stracić.
 85 Przeto, moi mili synowie Koronni,
 Znajcie, a pamiętajcie, coście tej Koronie powinni:
 Bronić jej poki mocy i majątności stawa,
 Bo za to każdy sławy dostawa.

KLECHA

Salve, Domine Plebane!

PLEBAN

- 90 *Et tibi, bone magister, semper sit sane!*
Unde venis, bone magister?

KLECHA

Dormiamus, Domine Plebane,
 Co się wykłada: z piwa idę, X. Plebanie.

PLEBAN

- 95 Coś tam, *bone magister*, dobrego słyszał?
 Rad bym tę nowinę wypisał.

KLECHA

*Nihil boni, Domine Plebane, auditur
Nisi de malo in peius itur.*

Bardzo ludzie o tym tarchają,
Co od swych panów słuchają.

- 100 Mówiąc: że tak panowie w Lublinie uradzili,
Nie składając poborów sami się na wojnę wyprawili,
Ukazując na księża, aby z niemi jachali
Abo żebysmy im upominki dali,
Czego jeżeli księża nie uczynią,
105 Tedy je między sobą obwinia.
Ja tobie, miły X. Plebanie, poradzę
I pewnie radą mą nie zawadzę,
Bo jeśli się wam rozkażą wyprawować,
Tedy ja za cię gardła mego nie będę żałować.
110 Jedno mi, X. Plebanie, pomyśl o jakim walachu,
Co by był śmiały i nie bał się strachu.
Czuję ja tu u sąsiada walachy pryskowanego,
Na nogi niezły, i dobrze okowanego,
Jest stada niemieckiego, bo kusy,
115 To mu nie wadzi, gdy do potrzeby ruszy.
Stargujże go, X. Plebanie, by zań i kopę dać,
Rychlej na nim objadę, a nie będę się zabawiać.

PLEBAN

- Chęci twojej, miły *magister*, bardzo się przypatruję,
Będzieli ta potrzeba, ja tobie wszystko pogotuję.
120 O koniu tu mama trudno wspominać,
Bo trzeba koniowi wiele jeść dać.
Wyprawa ta gotowa będzie,
Konia nie trzeba, ujdiesz ty tak wszędzie.
Słyszałeś, jako nasi bracia koronni działają:
125 Choć nie przyjedzie na koniu, po mieście bujają
Zostawiwszy konia dębowego w płocie,
Sam z ostrogami wszędzie chodzi po błocie
Kołacząc botami kowanemi
I owemi baczmagami kulawemi.
130 Ale ty — jako rycerz chlebowy —
Będzieli potrzeba, ukażesz się Hetmanowi.
Zawędrowawszy na te tam krainy

- Możesz konia dostać między inszemi pany.
 Wszak drabi hajducy koni nie mają,
 135 A przecię na wojnie pany zostawają.
 Także i ty, miły *magister*, daj pokój koniowi,
 Kupić siodło, kupić uzdę — zarwon bolowi!
 Lepiej ci to na co inszego obrocić,
 Miałbyś szkapę złego jakiego kupić.
 140 A toż, miły *magister*, będziesz miał ode mnie
 Starą sutankę do samej ziemie,
 Mam też sam kaftanisko stare,
 Zgrzebiami konopnemi dobrze natkane.
 Zostawił je był u mnie znamienity pan,
 145 Kiedy szedł z wojny, nieborak, sam;
 I tegoć, miły *Domine*, nie żałuję,
 Bo cię tak junaka dobrego wiernie miłuję.
 Zdejmiz też ty portczyska z nog swoich,
 A obujesz tych zamszowych moich,
 150 Będiesz przestrzegał w drodze tego, by co nie zginęło,
 Lepiej w tym sypiaj, tedyć będzie miło.
 W drodze gdy będziesz, umiej się zachować:
 W komorze cudzej nie każęc przebywać,
 Będieszli też w gospodzie, buczno sobie nie poczynaj,
 155 Wszytko skromnie czyni, a gospodarza znaj.
 Niechaj ci nie cudzego nie wadzi,
 Gdy sam konia nie będziesz miał ani czeladzi.
 A to już, moj *magister* miły,
 Będiesz miał naukę i porządek cnotliwy;
 160 Pieniędzy-ć też dam kilka grzywien,
 Porachuj się, jeśliś komu czego nie winien,
 Boj się, a na co więcej nie wydawał¹,
 Dogadaj temu, aby się miejsce wystrawował.
 Pieniądze ty nie na jednym miejscu chowaj,
 165 Czujno sypiaj, a wody się napijaj.
 To będzie pierwsze rycerstwo twoje,
 Byś wszystko stracił, sławę ozdobisz swoje.

¹ w. 162—163 tekst wydaje się zepsuty; może: „abyś na co więcej...”,
 a w w. 163 „abyś miejsce”.

KLECHA

- Już, X. Plebanie, widzę opatrność twoję
I pilne staranie o wyprawę moję².
- 170 Już ja będę gotow, gdy na wojnę zawołają,
I będę to czynić, co insi działają.
O wojnie mało bym nie rozumiał, chciaem nie bywał,
Bom u chłopow w karczmie w ręku bywał.
Poraziłem też niekiedy swego,
- 175 Bijalem tą szablą i starego, i młodego.
Trafiło się, gdy mnie niejeden gonił,
Przeskakiwałem przez płot, dobrzem³ szyi nie złomił.
Tak też trzeba będzie na wojnie umieć uskoczyć
Złemu razowi i strzelbie na ziemię się ułożyć.
- 180 Potym, jeśli by mogło nie zawadzać,
Chyłem-burą miedzy insze się schować.
Acz ci prawda, iż na koniu ozdobny bywa
Každy rycerz, choć i zbroje nie ma,
Wszakże ja będę miał gławią dobrą ojcowską,
- 185 Ktorej był dostał, gdy walczył z Moskwą.
Tą będę kłuł Tatory, Turki
Jak w mące pszenicznej sprosne szcurki.
Więc już pojde, a będę się gotował,
Torbę moję i tłomoczek sznurował.
- 190 Tak trzymam, że mi kazdy da w torbicę,
Gdy ujrzzy u mnie gławią i rusznicę.
Pojde też do pana, abym się z nim pożegnał,
Aza by mi też na drogę co dobrego dał.
Ale ono widzę, iż idzie od dworu swego.
- 195 Pojde przeciw niemu, aza mi co da niezłego.
Panie moj, ja drabie WM. służbę mą ofiaruję [?],
A wspomozenia jakiego od WM. potrzebuje.
Już mię moj X. Pleban odprawił,
Abym się zań na wojnie zabawił.
- 200 Dał mi wyprawę bardzo znamienitą:
Kaftanisko, starą suknię podszytą,
Proszę też WM. o jakie wspomozenie,
Abym mogł do miejsca mieć wyżywienie.

² w. 169 w rkpsie: I pilnie staranie i wyprawę moję.

³ w rkpsie: dobrze.

PAN

- Widzę magistra i chłopą śmiałego
 205 I na wojnę dobrze opatrzonego.
 Rycerskiej zbroi sobie z plebanem nabyli,
 Z którą chłopi do karczmy na piwo chodzili.
 Dziwna rzecz, że nasi panowie o tym radzą
 Brać tych na wojnę, co więcej zawadzą.
 210 Zelżywość rycerstwu z takimi się mieszać,
 I do wojennej potrzeby z sobą przypuszczać.
 By i dobrze sami Xięża z nami jachali,
 Tedybyśmy za to niesławny dostali,
 Bo Xiężą nic nie zwalczemy,
 215 Jeśli się sami do tego nie przyczyniemy.
 Pojdę do braci mej, to im opowiem
 I te nowiny wszystkie, które wiem.
 Słyszałem, że już Turcy do nas przyjeżdżają,
 A nasi na to nie albo mało dbają,
 220 Wolą ich tu w domu czekać,
 Nizli przeciw nim za granice wyjechać.
 Nieszczęśliwe czasy u nas teraz być mogą
 Przed tak srogą a nieznośną trwogą.
 Jakoż bez chyby żalonna teraz potrzeba będzie,
 225 O której nieszczęściu szemrzą ludzie wszędzie.
 Dajmyż tej Xięży naszej pokój,
 Wezmij każdy zbroję i miecz swój.
 Ostrożność też niech ukáže każdy swoje,
 Koń dobry, przyłbicę i insze zbroje.
 230 Pleban niech będzie z swym wiatykiem w kościele,
 A klecha z gławią swą w swej szkole.
 Lepszy rycerz każdy będzie z swoją kopiją,
 Niż Pleban albo klecha z tą swoją gławiją.

KLECHA

- Ba wej, jakem teraz piękne rzeczy słyssał,
 235 O których-em nigdy sobie nie pisał,
 Zeby Pan nas tak miał omawiać,
 A z tych trudności wojennych wyzwalać.
 Pojdę, opowiem to plebanowi swemu,
 We wszystkich sprawach pasterzowi dobremu.

240 Aleć ono widzę przed kościołem stoi,
Dopiero wyszedł, bo się Tatarow boi
Bonus vesper, Domine Plebane,
Dicam vobis quod mihi et vobis erit sane
Novalia talia et consolatoria.

PLEBAN

245 *Quae sunt ista, bone magister, novalia?*
Dic mihi, dabo tibi ad multa bibaria.

KLECHA

Dne Dne multa ego nunc discui in curia
Si tanta esset mihi memoria,
Iam ego non cantarem in ecclesia.
250 Przy takich powieściach, o których panowie gadają,
Tedy się siła ludzie nauczają.
Oto tak pan nas omawiał,
Zeby się na wojnę żaden z nas nie wyprawiał.

PLEBAN

A jakoż to tam, *bone magister*, było
255 I skąd to panu naszemu przychodziło?

KLECHA

Widział u mnie wyprawę nietrefną,
Stare kaftanisko i gławiją szpetną.
I o nieprzyjęciu mym tedy mi wspominał
U Hetmana, kiedym się popisował:
260 A to, iż konia-śmy nie kupili,
Na którym byśmy byli ozdobę uczynili.
Aleć już tak dobrze, że nas z tego wypuścili,
Bo byśmy, *Dne Plebane*, nic nie sprawili.
Wszakże trzeba się tego jeszcze obawiać,
265 Aby na pospolite ruszenie nie kazano siadać.
Pewnie musiałbyś wziąć tego ledwochodnika,
Coście go kupili u pana Dominika,
Jedno to do niego najgorsza, że stojąc nie pije,
Skoro do wody wnidzie, układzie się do samej szyje.
270 Mało mnie onegdaj smrod nie utopił,
Bym był z niego prędko nie skoczył.

Jeszcze to trefniejsza sztuka do niego,
 Że uzdę zje rzemień jedno położy przed niego.
 Więc też i po drzewie nie chce chodzić,
 275 Aż go muszę wszystko za sobą wodzić.
 Nasterkałem się z nim, gdy było na most wjechać,
 Nie chciał pies, ażem musiał gdzie indziej objechać.
 Lepszy on był, X. miły plebanie, szkapa kusy,
 Skoro go ostrogą zapchnie, tedy sobą ruszy.
 280 A toż trzeba się nam na to oglądać,
 Skoro zawołają na wojnę, tedy się gotować,
 Boć o tym drudzy tarchają
 I że Xieża z nami pojada, wspominają.

PLEBAN

Pojdę ja sam do Pana, tedy go zopytam,
 285 Prawdali to, o czym tak słycham.
 (*idzie Pleban do Pana*)
 WMCi dobre zaranie,
 Moj dobrodzieju, moj łaskawy panie!
 Coż WM. dobrego a pociesznego słychasz
 Albo z pisania listów, które WM. masz,
 290 O tych tam ekspedycjach terazniejszych
 I obleżeniu zamków niemieckich?
 Nadchodzą na nas nowiny straszliwe
 I bardzo nam i panom innym bojaźliwe.
 Jedni tak, drudzy owak wspominają,
 295 A potuchę pokoju sobie dawają,
 Jakoby Rab miano Turkom odjąć
 I Turków niemało do cesarza pojąć.
 Ba, jużemy z tego tryumfowali,
 Aliż się ludzie inszą nowinę powiadali,
 300 Że te nowiny są jakoby samolówki
 Z nieprzyjacielskiej naprawy i namowki,
 Aby się tu temi nowinami ludzie cieszyli,
 Przeciw nieprzyjacielowi nie spieszyli.
 Wierę, moj łaskawy panie, moja rada,
 305 Dowiadujcie się, aby nie była zdrada.
 Nie spuszczać się na takie nowiny
 I przy biesiadach nie karmcie się niemi,
 Spamiętywajcie, co Tatarzy na Podolu działali,

- Na weselach zastawszy — panny i panie wiazali.
 310 Rozmyślajcie, co teraz i Niemcom wyrządźli:
 Zdybawszy ich na Komornie upite pobili.
 Przeto, moj miły a zaeny panie,
 Przyjmij ode mnie to napominanie,
 Ktorec z Pisma świętego przywodzić będę,
 315 Kiedy u stołu twego pospołu zasięde:
 Czytałem, że tak Pan Bog, kiedykolwiek świat karał,
 Ludzi od grzechow naprzod przez proroki hamował.
 A iż ludzie na to dbać nie chcieli,
 Przez potop wszyscy wyniszczeli.
 320 A nie odsyłając WM. do pisma machabejskiego,
 Przywiodę na przykład Antyjocha złośliwego,
 Kościół boży w Jeruzalem jako zburzył.
 Tak Turek chce, aby tej sztuki użył.
 Gdy się ludzie najwięcej w przepieczności udadzą,
 325 A grzechow swych przez pokutę nie zgładzą,
 Pomstę Pan Bog nam obiecuje
 I przez nieprzyjaciele pogańskie nas popsuje.
 A tak, moj panie, moj miły dziedzice,
 Poślij tam co rychlej na te granice.
 330 Niech się tam dowie poseł, co się dzieje,
 A nieprzyjaciel niech z was się nie śmieje,
 Który patrzy za ścianę jak wilk z lasa
 Czas swoj upatrzywszy: owoż turecki basza.

PAN

- Już nam czas, X. plebanie, z sobą rozyść,
 335 A ty napomnienia mam wolą znosić
 I bracią swą napominać będę,
 Pierwej niż jeść za stoł usięde,
 Ktorzy by radzi, aby na wojnę nie jechać,
 Woleliby w domu przy żenie i dzieciach zostać.

PLEBAN

- 340 Przyjmiż to, panie, napominanie ode mnie,
 Choć od ciebie nic nie wezmę za nie,
 Tylko proszę, abyś na to pamiętał,
 Co się na świecie będzie działo, rozmyślał
 Prosząc Pana Boga, żebyśmy cnotliwie żyli,

345 A u tego poganina w ręku nie byli,
Co, Panie Boże, racz nas od tego zachować,
A w obronie świętej swej nas umacniać!

Exsurgat Deus et dissipentur inimici Eius, fugiant, qui oderunt Eum, a facie Eius. Psalm. 67. Salvos nos fac, Domine, et psalmos cantabimus cunctis diebus vitae nostrae in domo Domini. Isaias 38.

Jedyny — jak dotąd — ślad tego druku znajdujemy u Estreichera (XXVI, 417). Podany tam tytuł nie jest dokładnie powtórzony. W przypisku dodano objaśnienie: „Notatka dra Erzepkiego”. W pozostałych po nim tekach znajdujemy cały ten tekst w osobnym odpisie. Niestety, brak tam jakiegokolwiek wzmianki o tym, czy jest to odpis oparty na pierwodruku, czy na innym jakim odpisie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności tenże tekst znalazłem w kopii dokonanej gdzieś w czasach saskich, a umieszczonej wśród innych utworów pochodzących z tychże czasów w rękopiśmiennym zbiorze, który ongiś był własnością Lekszyckiego. Od niego to mógł dostać Erzepki tekst *Rozmowy*. Zestawienie obu odpisów dowodzi, że Erzepki nie uniknął paru, drobnych zresztą, niedokładności. Pomiął on też końcowy dopisek w zbiorze Lekszyckiego:

*Impressum Cracoviae 1594
et ex impresso de verbo ad verbum descriptum.*

Czy odpis w rękopisie L (ongis własność Lekszyckiego) jest dokładny, wobec braku pierwodruku stwierdzić nie podobna. W każdym razie wydaje się on bliższy pierwodrukowi niż odpis Erzepkiego. Na nim się też oparłem dając wiarę cytowanemu wyżej przypiskowi.

Nie wdaję się tu w głębsze dociekania nad zawartością tekstu. Zaznaczam tylko, że całością rękopisu L zajmę się osobno. *Rozmowa* zaś sama, dotąd nie znana bliżej, wiąże się organicznie z *Wyprawą plebańską* z r. 1590, a w pewnej mierze też z *Albertusem z wojny*. Prymitywna, miejscami wprost nieudolna forma wierszowa, kulejące mocno rymy, liczba zgłosek w wierszu wahająca się od ośmiu do szesnastu — stawiają *Rozmowę* znacznie niżej od *Wyprawy plebańskiej*, tryskającej werwą i rozmachem. Motyw lichego „ledwochodnika” (w. 266—279) jest jakby zapowiedzią tego Rozynanta, o którym czytamy potem w *Albertusie z wojny*. Pod tym względem *Rozmowa* stanowi interesujące ogniwo między *Wyprawą plebańską* z r. 1590 a *Albertusem z wojny* z r. 1596. Pokrewieństwo wątków, postaci, motywów — zniwala do włączenia *Rozmowy* do kręgu utworów tzw. literatury mieszczańskiej, sowizdrzałskiej, jako nowej w tym poczcie, a dotąd zupełnie nie znanej pozycji.

Roman Pollak